

Gdzie jest teraz Sathya Sai Baba?

Pewnego dnia byłam w domu towarowym, jechałam w dół schodami ruchomymi, które nagle się zatrzymały. Upadłam na twarz i rozbiłam sobie nos. Zaczęła lecieć mi krew i poplamiałam sobie ubranie. Znalazłam się w trudnej sytuacji, gdy nagle znikąd pojawiła się młoda kobieta w prostym brązowym stroju. Poradziła mi trzymać nos tak, aby zatamować krwawienie. Później stwierdziła: „Masz złamany nos w trzech miejscach. Trzymaj go w ten sposób, dopóki nie dotrzesz do szpitala”. Podziękowałam jej, a ona odeszła. Pojechałam do szpitala i od razu udzielono mi pierwszej pomocy. Następnego dnia lekarze prześwietlili mi głowę i powiedzieli: „Złamałaś nos w trzech miejscach”. Zastanawiam się, kto mógłby bez żadnego sprzętu zdiagnozować, co stało się z moim nosem lepiej i szybciej niż aparat rentgenowski! Głęboko wierzę w to, że był to Baba!

Musimy pamiętać, że Bóg może zrobić wszystko. Może przybrać dowolną postać. Przyszedł mi z pomocą wiele razy na przestrzeni lat. Miałam dużo różnych doświadczeń, w których ujawnił, kim i czym jest. Może przyjąć dowolną formę – może być gwiazdami, może być człowiekiem obok ciebie.

On jest nieograniczony, a my próbujemy Go ograniczać naszym umysłem tylko dlatego, że nic lepszego nie przychodzi nam do głowy. Lecz gdy odkryjemy Go w naszym sercu, wtedy doświadczymy bezgranicznej miłości – doświadczymy czystej miłości, którą On jest dla mnie. Takie rozumienie pojawiło się z czasem. Przyszło jako zwieńczenie wspaniałej podróży.

Początki w Kościele

Myślę, że regularnie chodziłam do kościoła jeszcze zanim się urodziłam! W dzieciństwie opuszczenie szkółki niedzielnej nie wchodziło w grę. Deszcz, śnieg, deszcz ze śniegiem czy burza nie mogły mnie zatrzymać. W każdą niedzielę uczestniczyłam w zajęciach i wiedziałam, że istnieje pełna miłości, opiekuńcza moc. Wtedy nazywaliśmy Go Jezusem. Chociaż wychowywałam się w rodzinie chrześcijan-protestantów, moim zdaniem, pojęcie Jezusa, jakie poznaliśmy, nie było kompletne. Brakowało mu głębi oraz uniwersalnej boskiej miłości, boskiego współczucia i wybaczenia.

Gdy siedziałam w ciszy i szukałam w swoim wnętrzu, uświadomiłam sobie, że musi istnieć coś więcej. Zawsze miałam poczucie, że wszyscy jesteśmy połączeni w jakiś wyjątkowy sposób, kształt i formę. Gdy szukałam podstaw tego uczucia, miałam zwykłe pytania, tak jak wielu młodych ludzi – „Dlaczego istnieje cierpienie? Dlaczego istnieje ból i krzywda?”. Uważam, że doprowadziło mnie to do wschodnich filozofii i do studiowania niezrozumiałego prawa karmy.

Poszukiwania i odkrycie

Byliśmy małą grupą aspirantów duchowych na Brooklynie w Nowym Jorku, którzy rozpoczęli szczerze poszukiwania Boga. Odkrywaliśmy wschodnie filozofie.

Działo się to wtedy, gdy dwie osoby z naszej grupy wróciły z Indii z niesamowitymi opowieściami. Spotkali 'człowieka cudów' i dzielili się głębokimi doświadczeniami. Wówczas w grupie już wiedzieliśmy, że Bóg może być w każdej formie i w każdym miejscu. Musieliśmy tylko Go znaleźć gdzieś na ziemi. Pomyślałam sobie: „Och! Czy to naprawdę jest możliwe? Czy Jezus mógł powrócić?”

To była boska wola i opatrność, że położyłam ręce na książce Howarda Murpheta *Sai Baba – człowiek cudów*. Gdy ją czytałam, zdarzył się niezwykły cud. Zobaczyłam jednocześnie Babę i Jezusa na stronach książki! W swojej łasce połączyli się w jedno. Wtedy miałam pewność, że jesteśmy na właściwej drodze.

W tamtym czasie wielu mieszkańców Kalifornii wróciło z Indii z opowieściami o świętym człowieku, który potrafił czynić cuda – od stwarzania świętych talizmanów, takich jak pierścienie, wisiorki i posążki Boga, po wskrzeszanie zmarłych! Jednak największe wrażenie zrobiło na mnie to, że przeprowadził transformację serca i nie poprosił o pieniądze. Myślę, że był to jeden z najważniejszych aspektów, jaki zwrócił naszą uwagę. Oto pojawił się człowiek, który, tak jak Jezus, dawał bezwarunkową miłość bezinteresownie i bezpłatnie!

Wystarczy sam Sai

Gdy zobaczyłam Swamiego, to była miłość od pierwszego wejrzenia. Wkrótce odwiedziliśmy go, kiedy tylko mogliśmy. Gdy na początku lat 70. budowano audytorium Purnaczandra, Swami udzielił mi wnikliwej lekcji. W czasie odwiedzin mieliśmy okazję uczestniczyć w budowie hali. Dr Hislop nadzorował pracę grupy wielbicieli ze Stanów Zjednoczonych.

Wówczas wielu różnych guru przyjeżdżało do Stanów, a my ich odwiedzaliśmy i uczestniczyliśmy w spotkaniach duchowych, które organizowali. Dowiedzieliśmy się o jednym z takich guru, który przybył do USA po Nowym Roku. Zaczęłam rozmawiać o tym z czcigodną Marią. Czcigodna Maria i jej mąż wyruszyli z nami w pierwszą podróż do Indii. Później tylko Maria podróżowała z naszą małą grupą. Gdy dyskutowaliśmy na ten temat w aszramie, nagle wokół nas zapadła cisza. Jednak wtedy ten temat był tak ważny, że nachyliłyśmy się do siebie i kontynuowałyśmy rozmowę szeptem! Gdy się odwróciłyśmy, zobaczyłyśmy Swamiego! Stał blisko nas, promieniował swoim pięknem ubrany w jasnopomarańczową szatę. Gdy skoncentrowaliśmy na nim całą swoją uwagę, spojrzął nam w oczy i powiedział: „Dla was wystarczy ja sam”. Opuścił nas i podszedł do grupy australijskiej. Maria i ja popatrzyłyśmy na siebie i stwierdziłyśmy: „To jest odpowiedź!”

Dostrzegaj Go we wszystkich, dostrzegaj wszystkich w Nim

Zajmowałam wysokie stanowisko w pracy i nieświadomie doprowadziło to do poczucia wyższości. Wyrażało się to w tym, że kazałam czekać na siebie moim klientom, aby pokazać, że jestem ważna. Gdy ludzie przychodzili na umówione spotkania, nie widziałam się z nimi od razu; musieli na mnie czekać.

W czasie następnej wizyty w Prasanthi Nilajam staliśmy na zewnątrz, a Swami powiedział nam, abyśmy przyszli tego dnia rano. Dotarliśmy na miejsce na czas,

staliśmy i czekaliśmy. Czekaliśmy dość długo i zastanawialiśmy się, dlaczego Swami nas nie wzywa. Po długim oczekiwaniu przyszedł sewak (wolontariusz) i zapytał: „Czy Swami was wezwał?”. Odpowiedziałam: „Tak!”. Sewak szybko odszedł. Wreszcie Swami podszedł do drzwi i wezwał nas do środka. Przyswoiłam sobie tę lekcję.

Po powrocie do domu już nikt nie musiał na mnie czekać. Gdy klienci przychodzili na umówione spotkanie, byłam dostępna od razu. Była to kolejna z wielu lekcji, jakich z miłością udzielił mi Swami. Żadnej reprimendy, żadnego gwałtownego działania! Tylko przykład. Taka jest jego łaska, którą obdarza nas wszystkich!

Obecne miejsce pobytu Sathya Sai

Ostatni raz odwiedziliśmy Indie po Mahasamadhi. Swami był tak łaskawy, że dał nam doświadczenie swojej wszechobecności. Nie wiem, jak to opisać, ale nagle zobaczyliśmy, że Swami jest w naszych sercach, w drzewach, w budynkach i we wszystkim wokół nas, nad nami, pod nami i w nas. Znałam go przeszło 40 lat i w tej chwili rozumiałam to, co stale nam mówił – *Znajdź mnie w swoim sercu, znajdź mnie w swoim sercu.*

Gdzie jest teraz Swami? W tej chwili Swami jest wszędzie, także w moim i w twoim sercu. Pan Kriszna mówi w Bhagawadgicie, że On mieszka w sercu wszystkich istot (Iśwara sarwa bhutanam, hriddese Ardżuna tiszthati). Możemy doświadczać Go wszędzie. Nie ma takiego czasu, kiedy nie możemy tego robić; nie ma takiego miejsca, w którym Go nie ma, niezależnie od sytuacji.

Anne Sohani ze Stanów Zjednoczonych

.....

Anne Sohani pierwszy raz spotkała się z Bhagawanem Śri Sathya Sai Babą w 1973 roku w Whitefield. Kilka dni później Swami zgodził się, aby podążała za nim z całą grupą do Puttaparthi. Pozwolił im założyć ośrodek Sai na Brooklynie w 1973 roku. Gdy w 1975 roku powstała Amerykańska Rada Międzynarodowej Organizacji Sathya Sai, **Anne Sohani** znalazła się w jej składzie i służyła w niej w latach 1975-1995. Przez lata pełniła różne funkcje w MOSS – była pierwszą przewodniczącą regionu środkowoatlantyckiego Stanów Zjednoczonych.

W latach 1987-2003 **Anne Sohani** była nauczycielką Edukacji Sathya Sai w ośrodku Sai na Brooklynie. W latach 2005-2010 Anne i jej mąż Bishu otrzymali błogosławieństwo przebywania ze Swamim przez 6 miesięcy w roku. Anne połączyła się ze Swamim 15 listopada 2019 roku.

(dk)

Źródło: *Sathya Sai – The Eternal Companion*, vol. 3, issue 3, March 2024

<https://www.sathyasai.org/sites/default/files/pages/eternal-companion/vol-3/issue-3/eternal-companion-vol-3-issue-03.pdf>

28.03.2024